

Z cyklu - Rozmowy do środka

Chociaż zapadał zmierzch, w pokoju nie paliła się żadna z lamp. Szarówkę rozświetlały dwie poświaty, jedna pochodziła z małego monitora netbooka, przed którym siedziała Ala, a druga - z komórki Bartka. W tle cicho śpiewała Eva Cassidy o tym, że za oknem unoszą się spadające liście. Między gitarą a kobiecym głosem wdarł się zbyt głośno bas Bartka:

- Co tam znowu dłubiesz? – zapytał od niechcienia, nie odrywając wzroku od gry. - Masz przyływ niedającej się niczym powstrzymać weny?
- Ciśnienie w czaszce i w palcach – zakpiła Ala.
- Powiedz, co właściwie masz z tego bazgrolenia?
- A dlaczego muszę coś mieć?
- No wiesz... – Zrobił minę myśliciela. – Jeśli piszesz świetnie, mogłabyś na przykład mieć pieniądze, sławę, satysfakcję z sukcesu. Nie wiem, co tam jeszcze...
- Odczep się.

Bartek zmienił pozycję, odłożył telefon, rozsiadł się wygodniej i nie przestawał przewiercać Ali wzrokiem. Wytrzymała go kilka minut, po czym z hukiem zamknęła netbooka. Spodziewał się, że wybuchnie, nawrzeszczy na niego albo wyjdzie z pokoju, ale Ala zaszurała krzesłem i powiedziała:

- Czy wiesz, Bartuś, że tego wszystkiego po prostu bym się bała? Owszem, chciałabym trzymać w ręce swoją książkę, chciałabym nawet dostawać listy od czytelników, ale to przecież niemożliwe.
- Niby dlaczego? – spytał.
- Bo obecnie, żeby sprzedać produkt, należy wyjść do potencjalnych kupujących, a ja kompletnie nie jestem stworzona do medialności. Trzeba się promować i robić wiele głupich rzeczy, przed którymi mam stracha – wyrecytowała jak wyuczoną formułkę.
- A jakie głupie rzeczy masz na myśli?
- Gdyby książka była przypadkiem całkiem nadającą się do czytania, to odebrałyby mi jakże bezpieczną prywatność i święty spokój. Kazaliby, nie daj Boże, udzielać wywiadów w telewizjach śniadaniowych, przyjeżdżać na nagrania wieczorków w radiu albo udzielać wywiadów gazetkom-śmietkom.
- Nie rozumiem cię, przecież jeśli ktoś pisze książkę, to chyba o tym marzy?
- Ale nie ja. Nie mam osobowości, która podołałaby wizerunkowi pisarki. Nigdy nie byłam przebojowa, dlatego nie ma żadnego planu, co do tych wycieczek. Poza tym nie odczuwam najmniejszej potrzeby odniesienia sukcesu. Powiem więcej, ja się nawet boję ludzi, którzy go odnieśli, oni się zmieniają.
- Nie uważasz zatem, że gryzmolisz zupełnie na marne?
- A wewnętrzna satysfakcja? Myślisz, że potwierdzanie się w oczach innych to miara potrzebna każdemu? Przecież, gdyby nie wypadek, ty też nie wiedziałabyś o tym, że piszę - podniosła głos.
- Tylko że ja nie wierzę w przypadki, zapomniałaś?
- Znowu masz jakąś spiskową teorię dziejów w zanadrzu?

Bartek poczuł jak wiatr zaczyna wypełniać jego żagle i aż poczerwieniał na twarzy od emocji, które w nim wezbrały. Odetchnął głęboko i przystąpił do ataku.

- Może tak krygujesz się w obawie, że gdy ujawnisz swoje marzenie, wezmę cię za próżną?
- A myślałam, że jesteśmy już na tyle blisko, że gdy mówię „tak”, to wiesz, że to nie oznacza „nie”.
- Czy kobiety w ogóle tak umieją? – zadał pytanie w próżnię. - Boisz się rozczarowania? Tego, że

usłyszałabyś, że to, co piszesz, jest po prostu marne?

- Każdy się tego obawia. A pozbawieni samokrytycyzmu prawdopodobnie produkują największy chłam.
- W takim razie, skąd w tobie tyle strachu? – drążył.
- Nie każdy lubi ryzyko. Przecież wiesz, że należę do osób, które cenią poczucie bezpieczeństwa ponad wszystko. Przewidywalność, okiełznany schemat, utarte ramy i najlepiej żadnych niespodzianek, które wytrącają z rytmu. Wtedy można się skupiać na zwyczajnych przyjemnościach dnia.

To mówiąc, wstała i poszła do kuchni, by wrócić za chwilę z miską pełną pistacji i szklanką napoju. Wybieranie orzechów z łupinek uspokajało Alę, a sól osiadająca na ustach, którą zbierała z powierzchni warg zębami, najlepiej smakowała, gdy popijała ją kwaśną lemoniadą.

Bartek umilkł na dłużej, ale nie odpuścił:

- W takim razie jesteś chyba egoistką. Pozbawiasz potencjalnych czytelników przygody z twoją wyobraźnią.
- Bartek, jesteś śmieszny. Zapominasz, że dziś piszą prawie wszyscy i nie oznacza to, że każdy jest od razu pisarzem. Niektórzy pisanie potrzebują do zagłuszania swoich lęków, do uciekania przed nimi.

I wtedy Ala opowiedziała mu, że tak naprawdę każdego dnia boi się wychodzić z domu. Ranek jest najtrudniejszą porą, bo nie wie, co ją czeka i czy poradzi sobie z wyzwaniami, jakie staną na drodze. Dobrze czuje się dopiero po powrocie do domu. Kiedy dzień w pracy minie bez potknięć i wszystko uda się bezboleśnie, dopiero gdy przekręca zamek w drzwiach i ma pewność, że dalsza część popołudnia i wieczoru należy już tylko do niej, wtedy właśnie odczuwa najwięcej radości i satysfakcji, że przetrwała kolejne trudy życia. A następnego dnia, gdy stoi przed lustrem w łazience, znów dopada ją nieprzyjemne uczucie, powodujące zamieszanie w trzewiach, i to samo uczucie usztywnia nogi, gdy wychodzi na klatkę schodową.

- A co by było, gdybym bez twojej wiedzy którąś z książek wysłał do jakiegoś wydawnictwa, ot tak na próbę?
- Straciłabym do ciebie zaufanie i przestała się zwierzać.
- Dlaczego? Przecież zrobiłbym to w dobrej wierze, żeby przełamać twoje lęki.
- Ale po co je przełamywać? Żaden z wyników tego przedsięwzięcia nie zapewniłby mi spokoju. Pomyśl, gdyby książka okazała się słaba i pozostała bez odpowiedzi, byłoby przykro, ale gdyby okazało się, że jest dobra i zechcą ją wydać, to miałabym dylemat, który zakłóciłby z trudem utrzymywaną równowagę.
- Może jednak w głębi ducha chciałabyś i przyjmiesz wsparcie? Przemyśl to, proszę.

Ala zamyśliła się. Utkwiła wzrok w nitce pajęczyny, która kołysała się pod sufitem, i po chwili, leniwie odwracając się w stronę Bartka, powiedziała:

- Wiesz co sprawiłeś tą rozmową? Zasiałeś niepokój. I teraz powinnam cię zobowiązać, że nigdy nie zrobisz niczego głupiego za moimi plecami.

Po tym zdaniu Eva wyśpiewała ostatnie takty, które nie uszły uwadze Ali:

*If happy little bluebirds fly
Above the rainbow why
Oh why can't I*

Bartek przeczesał włosy palcami, robiąc nieodgadnioną minę i pospiesznie skierował się w stronę drzwi.

- Pójdę już, kiedyś wrócimy do tej rozmowy.

Schodząc po schodach, stawiał stopy bardzo powoli i zatrzymywał się co kilka stopni. W wewnętrznej kieszeni marynarki gniotło go pismo z wydawnictwa.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Izolda, dodano 07.06.2011 20:57

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.